

# Ochrona wilka – skuteczna, czyli jaka?

31 maja 2021

Trwająca od 23 lat ścisła ochrona pozwoliła odbudować populację wilka w całym kraju. Polacy są podzieleni: jednych cieszy przywrócenie ekologicznej roli drapieżników, inni mówią o zagrożeniach. Co jakiś czas do tematu ochrony wilka wracają naukowcy: jak to zrobić, by wilk był syty – a owce całe?

Populacja wilka w Polsce rośnie. Jeszcze w latach 1970. drapieżników tych niemal nie było, a nieliczne (ok. 100 osobników) występowały tylko na wschodzie kraju. W 1998 r. wilki (było ich wówczas ok. 500) wpisano na listę gatunków chronionych. Do 2018 r. ich liczebność wzrosła do ok. 1900 osobników, a zasięg występowania objął niemal całą Polskę. „To, co obecnie obserwujemy w Polsce, jest spodziewanym i pożądanym efektem wieloletniej ochrony tego gatunku” – podkreśla prof. dr hab. Krzysztof Schmidt z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży.

O sytuacji wilka w Polsce i metodach ochrony mówił on, wraz z prof. Henrykiem Okarmą z PAN, podczas majowego spotkania online pt. „Jak chronić wilka w Polsce?”. Webinar zorganizowała Komisja Ochrony i Zarządzania Zasobami Przyrodniczymi przy Oddziale PAN w Olsztynie i w Białymstoku oraz Biuro Upowszechniania i Promocji Nauki PAN.

Prof. Schmidt zaznaczył, że w kwestii podejścia do wilków społeczeństwo jest obecnie podzielone. Dla części osób obecność wilków jest dramatem; boją się, „że wilki są wszędzie i zaraz zaczną atakować”.

Prof. Schmidt zapytał o granicę, od której zwolennicy regulacji liczebności wilków chcieliby móc ingerować. „Już w latach powojennych liczono, że wilków jest ok. 800 – i na tej podstawie ustalono, że należy je wytępić. Kwestia liczebności

jest więc relatywna. Co więcej, ta liczebność jest bardzo niepewna; my tak naprawdę nie wiemy, ile tych wilków jest. Metody liczenia są na tyle zgrubne, że tej liczby nie możemy używać do celu, jakim jest gospodarowanie gatunkiem” – zastrzegł naukowiec.

## **WILK JAKO TRYBIK W MASZYNIE**

Przypomniał, że celem ochrony wilka jest odtwarzanie jego populacji w historycznym zasięgu oraz przywracanie jego ekologicznej roli w środowisku – taki cel zadeklarowano w uzasadnieniu do rozporządzenia z 1998 r., które wprowadzało ochronę wilka w całym kraju.

Wilk jest naturalnym regulatorem liczebności i stanu zwierzyny łownej. O jego znaczeniu w ekosystemach, jak mówił naukowiec z IBS PAN, świadczy przykład Ameryki Północnej, gdzie tuż po wojnie wytępiono wilka na obszarze ponad połowy jego wcześniejszego zasięgu. W efekcie znacznie przybyło jeleni i... zniszczeń w środowisku. Także badania w Puszczy Białowieskiej wykazały, że obecność wilka ma związek ze zmniejszeniem skali rozrodu jeleni i na stałe obniża ich liczebność o ok. 30-40 procent. Na inny mechanizm ekologiczny wskazują badania z Ameryki Północnej i Europy. W tych miejscach w lesie, w których wilki „po prostu bywają”, jelenie wyraźnie zmieniają zachowanie – zachowują większą czujność i krócej żerują. To sprzyja odmładzaniu się lasu.

Pojawianie się wilków na nowych terenach budzi obawy m.in. o szkody wyrządzane wśród zwierząt domowych. „W Polsce, to na zachód od Wisły – tam, gdzie wilki niedawno się pojawiły – te szkody są nieporównywalnie mniejsze w porównaniu z tym, co dzieje się na wschodzie Polski, gdzie wilki egzystują od dawna. Na zachodzie jest jednak mnóstwo ssaków kopytnych, które stanowią bufor, umożliwiający spokojne egzystowanie wilków na nowo skolonizowanych obszarach” – mówił profesor IBS PAN.

Przywołał on przykład trzech stanów USA – Idaho, Montany i Wyoming, gdzie wilki podlegają różnym metodom zwalczania: watahy są usuwane całkowicie, częściowo – bądź chronione. „Tam, gdzie wilki usunięto całkowicie – szkody praktycznie ustąpiły. Ale tam, gdzie usuwano je tylko częściowo, szkody nadal występują i są niewiele mniejsze od terenów, gdzie wilki są chronione. Z badań płynie wniosek, że jeśli chcemy, aby tych szkód nie było, to musimy usunąć wszystkie wilki. Nie wiem, czy o to chodzi” – podsumował.

Powołał się też na dane z Estonii, gdzie – mimo odstrzału wilków – wywołane przez nie szkody wciąż się zdarzają.

Poziom szkód wśród zwierząt hodowlanych można obniżać dzięki metodom nieinwazyjnym: solidnemu wygradzaniu zwierząt, stosowaniu kilku warstw pastuchów elektrycznych czy fladr. Pomocne są psy pasterskie, kontrola wycieleń, a w ostateczności – bezpośrednie odstraszanie wilków przy pomocy amunicji gumowej czy hukowej – wyliczał.

## **NO TO JAK CZĘSTE SĄ TE ATAKI**

Obawy o atak wilka wyrażają niektórzy ludzie. Odnosząc się do tego prof. Schmidt przywołał wyniki badań prowadzonych w latach 1990. m.in. w Puszczy Białowieskiej, według których wilki na badanych terenach unikają ludzi. Potwierdzają to nowsze badania z użyciem fotopułapek: im większa odległość do zabudowań, tym większe prawdopodobieństwo spotkania wilka.

„Oczywiście nie umniejsza to faktu, że wilk potrafi zabić człowieka” – zastrzegł naukowiec.

Z przywołanego przez niego przeglądu dokumentacji z ostatnich 250 lat z Europy, USA i niektórych krajów azjatyckich wynika, że ludzkie ofiary wilczych ataków można liczyć w setkach. Tak duże dane dotyczą jednak całego wieku XVII i XIX, kiedy na każdy wiek statystycznie przypadało 700-800 przypadków śmiertelnych; w skali jednego roku – średnio 7 przypadków” –

poinformował naukowiec.

Zaznaczył, że liczby te bardzo spadły w wieku XX. W ciągu 50 powojennych lat odnotowano 9 przypadków zabicia człowieka przez wilka. Miały one miejsce wyłącznie w Hiszpanii i dotyczyły populacji z północnej części kraju. Źródła pokarmu żyjących tam wilków mają związek z człowiekiem – są to zwierzęta hodowlane i wysypiska śmieci. Do ataków doszło w latach 1950. czy 1960., kiedy dużo dzieci pozostawiano bez opieki; właśnie one były celami.

Autorzy wspomnianego raportu z 250 lat podsumowali też dostępne dane dla Europy i Ameryki Północnej za ostatnie 18 lat (2002-2020). W tym czasie na całym tym obszarze doszło do 12 ataków wilków na ludzi, z czego dwa były śmiertelne. Prof. Schmidt zwraca uwagę, że w Ameryce Północnej żyje 60 tys. wilków, a w Europie – 15 tys. Jednocześnie oba kontynenty zamieszkane są przez setki milionów ludzi, co w praktyce oznacza, że ryzyko ataku wilków na ludzi „jest bardzo niskie”.

Poinformował, że stosunkowo dużo przypadków ataków wilków na ludzi zdarza się w Azji. Mechanizm ten szczegółowo analizowano w irańskiej prowincji Hamedan, gdzie w ciągu 11 lat odnotowano aż 53 ataki wilków na ludzi, w tym 5 śmiertelnych. „Stwierdzono, że ryzyku ataków sprzyja dramatyczne przekształcenie siedlisk – zamiana obszarów naturalnych na pola uprawne; wysokie zagęszczenia populacji ludzkiej, brak naturalnych ofiar, a przede wszystkim fakt, że w pobliżu zabudowań występują największe skupiska wolno chodzących zwierząt hodowlanych i ogromne wysypiska śmieci. Wilki – choć są drapieżne – trawią też pokarm roślinny i potrafią przetrwać na odpadkach. Problemem jest też pozostawianie dzieci bez opieki; autorzy wspominają, że dzieci w Iranie bywają pasterzami zwierząt hodowlanych” – wymieniał.

Mimo tych problemów wilk w Iranie nadal jest pod ochroną. Jednocześnie miejscowi próbują się mu „rewanżować” i intensywnie zwalczają go korzystając z broni palnej, sideł czy

trucizn.

## WYSYPISKA – MAGNES DLA WILKA

„U nas mówi się często, że wilki nie podlegające polowaniom mogą stracić respekt przed człowiekiem i zbliżać się do siedzib ludzkich. Przykład Iranu pokazuje, że polowania nie wzbudzają strachu. Czynnikiem, które przyzwyczajają wilka do człowieka, jest nasza aktywność: pozostawianie w pobliżu siedzib ludzkich otwartych wysypisk śmieci, wypasanie zwierząt bez kontroli. Takie czynniki mogą powodować brak strachu u wilków i sprzyjać skojarzeniu człowieka z dostępnością pokarmu” – podsumował prof. Schmidt.

Aby chronić jednocześnie wilka, jak i człowieka oraz inwentarz, należy – zdaniem prof. Schmidta – zwracać uwagę na cztery elementy. Po pierwsze, nie tworzyć wysypisk śmieci blisko wsi i miast. Poza tym wilki muszą mieć dostęp do dzikich zwierząt kopytnych – i brak dostępu do gatunków hodowlanych. Kolejna sprawa to zabezpieczenie domowych psów.

„Wilk może się czasami pojawiać w pobliżu człowieka. Jeśli zdarza się to zbyt często – trzeba obserwować i reagować, a widząc wilki w pobliżu zabudowań – zastanowić się, czy coś je tam przyciąga: wysypiska śmieci, swobodnie dostępne zwierzęta hodowlane... Trzeba to przeanalizować i podjąć kroki. Mamy gotowe scenariusze; wiemy, jak się zachowywać. Problem w tym, żeby informować o tym społeczeństwo. Kiedy mimo usunięcia wszelkich atraktantów wilk nadal się pojawia w pobliżu siedzib ludzkich – istnieje możliwość odstrzału” – wymieniał naukowiec z IBS.

Według stanowiska Komisji Ochrony i Zarządzania Zasobami Przyrodniczymi przy Oddziale PAN w Olsztynie i w Białymstoku w Polsce wskazane jest utrzymanie ścisłej ochrony wilka. „W przypadku wystąpienia konfliktu wilka można usunąć. Skala problemów, jakie wilki stwarzają, na razie nie uzasadnia zmiany statusu jego ochrony. Regularne polowania nie są

skutecznym sposobem zapobiegania szkodom powodowanym przez wilki. Są dostępne i przetestowane metody nieinwazyjne, należy z nich korzystać” – podsumował prof. Schmidt.

Podczas webinaru sytuację wilka podsumował też prof. dr hab. Henryk Okarma z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. „Nikt nie ma wątpliwości, że wilk powinien być w Polsce chroniony. Pytanie: jak to robić? Uważam, że na obecnym etapie ochrona ścisła wilka jest nie do utrzymania” – ocenił.

## **JUŻ NIEZAGROŻONY**

Zaznaczył, że wilk jako gatunek nie jest już zagrożony. „Dzięki działaniom trwającym dziesięciolecia w populacjach wilków zostały odwrócone negatywne trendy, które sprawiały, że wilka było mało. Mnóstwo lokalnych populacji zostało uratowanych, pojawiły się nowe – np. Europie i Ameryce Północnej; jeszcze inne populacje weszły na drogę bardzo silnej ekspansji. Wilk bytuje obecnie prawie na połowie powierzchni Polski. To najszersze znane występowanie go po II wojnie światowej” – podsumował prof. Okarma.

Dodał, że przez dekady budowano pozytywny obraz tego drapieżnika – na tym była oparta strategia ochronna gatunku i budowanie akceptacji społecznej dla jego ochrony. „Byliśmy na tyle skuteczni jako ochroniarze, że w wielu krajach zapanował idealny obraz wilka, oderwany od jego natury jako dzikiego zwierzęcia. W Polsce znajdujemy się w momencie, który można nazwać ekstremalną ochroną wilka. Zbudowaliśmy – i budujemy w mediach tzw. mainstreamowych – idealistyczny obraz wilka, uczłowieczony obraz tego gatunku” – kontestował naukowiec z Krakowa.

## **KONFLIKT I AKCEPTACJA**

Prof. Okarma uważa, że skoro wilk nie jest już gatunkiem zagrożonym – potrzeba nowej strategii jego ochrony; innej, niż

dotychczasowa, która doprowadziła do tego, że wilk „jest w ekspansji”, i która „nie może być stosowana obecnie, kiedy wilk jest zdecydowanie w dużym konflikcie z człowiekiem”. Wyraził opinię, że „potrzebujemy strategii nowej, która nie może bazować na hasle „uratuj wilka”; strategii, która zbuduje ochronę wilka opartą na świadomej akceptacji społecznej różnych grup, a nie na wymuszonej prawnie ochronie ścisłej, jaka jest obecnie”.

„Nowa strategia powinna stanowić odpowiednie, elastyczne zarządzanie populacją w taki sposób, aby zapewnić byt całego gatunku przez jak największą akceptację społeczną – szczególnie środowisk, które w bezpośredni sposób mają do czynienia z wilkiem, i które mogą mieć na niego największy bezpośredni wpływ. Te środowiska to hodowcy i myśliwi. Z całym szacunkiem dla środowisk wielkomiejskich, różnych organizacji pozarządowych, które nie mają bezpośredniej styczności z wilkiem i efektami jego działalności” – zauważył naukowiec z IOP PAN.

Uznał, że celem ochrony wilka powinno być dziś „zapewnienie bezpiecznego funkcjonowania tego gatunku w obecnej sytuacji przy maksymalnej akceptacji społecznej”. Wśród przydatnych narzędzi wymienił strefowanie (gdzie wilki mogą być, a gdzie nie), wycofywanie z listy gatunków chronionych i kontrolę liczebności populacji.

Prof. Okarma wskazał na problemy, według niego – prawdopodobne, bez nowej strategii ochrony gatunku. Podkreślił, że na półkuli północnej wilki mogą żyć praktycznie wszędzie, o ile mają pod dostatkiem pokarmu różnego rodzaju, w tym padliny, resztek pożywienia człowieka, zwierząt gospodarskich, a nawet psów domowych. Jak mówił, mają one duży potencjał reprodukcyjny, co „sprawi z kolei, że coraz więcej wilków pojawi się coraz bliżej człowieka, co w sposób nieunikniony wywoła jeszcze większą eskalację problemów”.

# MAŁY DYSTANS, DUŻY PROBLEM

Za największy problem uznał zmniejszający się dystans wilka wobec człowieka, „co potencjalnie może grozić gorszymi konsekwencjami”. Według profesora „wymuszona prawnie koegzystencja, nieakceptowana przez ważne grupy społeczne, będzie w sposób nieunikniony prowadziła do coraz silniejszych konfliktów, niepokoju, silniejszej polaryzacji między miastem a wsią i wzrastającej śmiertelności wilków, spowodowanej przez człowieka – czy to legalnej (eliminacja), nielegalnej czy przypadkowej”.

Prof. Okarma ocenia, że najlepsze środowiska zostały już w Polsce przez wilki zajęte. Dodał, że co roku pojawia się 800 nowych osobników. „Pytanie: gdzie pójdą, skoro te miejsca są już zajęte? Na co będą polowały tam, gdzie pójdą – czyli na terenach rolniczych, podmiejskich i na obrzeżach wielkich miast? Kto będzie odławiał osobniki stwarzające problemy? Ile specjalnych zagród zbudujemy, jak dla wilczycy z Białowieży? Kto i ile będzie łożył na ich utrzymanie? A co się stanie, jeśli zdarzy się poważny wypadek ataku na człowieka, którego nawet miłośnicy wilków nie będą mogli zakwestionować? Co wtedy zrobią politycy, którzy mają tendencję do nieracjonalnych ruchów? To znaczy – będą pod presją i zapadnie decyzja: wystrzelamy pół populacji wilka w Polsce. Czy tak powinno się racjonalnie zarządzać gatunkiem? Uważam, że nie” – rozważał.

Mówiąc o potrzebie nowej strategii ochrony wilka prof. Okarma przypomniał publikację z 2011 r. (Krajowa strategia ochrony wilka *Canis lupus*, warunkująca trwałość populacji gatunku w Polsce), której – obok Romana Guli i Piotra Brewczyńskiego – jest współautorem. Zaproponowano w niej stworzenie przy Generalnym Dyrektorsze Ochrony Środowiska (albo przy ministrze ds. środowiska) specjalnej grupy doradczej ds. wilka, złożonej z przedstawicieli różnych środowisk: „ochroniarskich, ale i przeciwnych wilkom; również myśliwych”. „Trzeba też wdrożyć ogólnokrajowy, wiarygodny system monitoringu gatunku. Do dziś



takiego nie ma. Po trzecie, trzeba opracować plan zarządzania gatunkiem, bazujący na jego maksymalnej akceptacji przez wszystkie grupy społeczne” – wymieniał profesor.

Sugerował również odejście od koncepcji ochrony ścisłej wilka w kierunku aktywnego zarządzania populacją.

Naukowiec zasugerował, że wilk powinien być objęty ochroną częściową, „co umożliwiłoby bardziej elastyczne reagowanie w różnych sytuacjach”. Dodał, że plan zarządzania powinien obejmować regulację liczebności populacji według rygorystycznych reguł, mówiących gdzie, na jakich zasadach i ile wilków należy odstrzelić. „Powinna gwarantować zmniejszenie szkód wśród zwierząt gospodarskich. Należy włączyć myśliwych, 120 tys. ludzi, w działania ochrony dotyczące wilka. Z myśliwych trzeba uczynić stronników ochrony tego gatunku, a nie grupę, która jest wykluczona. Postuluję, że wilk nie powinien być w tym momencie gatunkiem łownym; może kiedyś tak będzie” – mówił prof. Okarma.

Dodał, że program ten został odrzucony, tymczasem w Chorwacji, Finlandii czy Estonii plany ochrony wilka czy plany zarządzania uwzględniają jego pozyskanie (odstrzał – PAP); włączają kontrolę liczebności – czy jako gatunek łowny, czy jako chroniony.

Autorstwo: Anna Ślązak

Źródło: [NaukawPolsce.PAP.pl](http://NaukawPolsce.PAP.pl)